



666

Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

~~SŁOWO POWSZECHNE~~

1

ul. Mokotowska Nr 43
00-651 Warszawa

1 1 5 1 5 1 7 - 06 - 90

Osiem godzin Dostojewskiego w teatrze

Ingmar Bergman: „Prawdziwy spektakl nie dzieje się na scenie, ale w duszy widzów”.

DOSTOJEWSKI wpisał się w kroniki Starego Teatru znakomitymi inscenizacjami Andrzeja Wajdy: „Biesy”, „Nastazja Filipowna” (adaptacja „Idioty”), „Zbrodnia i kara”. Każda z nich była wydarzeniem teatralnym na miarę nie tylko Krakowa.

Teraz dołączają do nich „Bracia Karamazow”*) w adaptacji, reżyserii i scenografii znanego już dobrze w kraju Krystiana Lupa, reżysera bardzo oryginalnego i odważnego, idącego od kilkunastu lat własną, trudną drogą, nie dbającego o poklask szerokiej widowni. Przed dwoma laty podziwiałem jego inscenizację „Marzycieli” Roberta Musila, smakowałem każdą scenę subtelnej psychologicznie, wycieniowanej artystycznie gry aktorów, i nie znużyłem się cyzelatorskim dawkowaniem teatralnej maestrii pomimo rozdlużenia spektaklu na kilka godzin.

A oto moje najdłuższe przedstawienie w życiu: „Bracia Karamazow”, wyreżyserowany przez tegoż właśnie Lupa, dwa wieczory po cztery godziny. Owszem, wymaga to niemałego skupienia, wyrzeczenia, samozaparcia, ale wysiłek uczestnictwa opłaca się — daje rzadką dziś radość zanurzenia się w estetyczną esencję subtelnej teatralności.

I oóż tego kunsztu, tego rozkoszowania się teatralnym ekstraktem jest taka kondensacja, taka gęstość, że widz wystawiony zostaje na ciężką próbę percepcyjnych możliwości. Tym bardziej, że niełatwo mu podążyć tropem reżyserskich intencji. Co prawda dość szybko orientuje się, że Lupa nie interesuje rosyjskość Dostojewskiego, jego rodzajowość

i egzystencjalne zmierzwienie ludzkiego żywiołu. Ale wnet staje przed zagadką: reżyser gra emocjami, napięciami, nastrojem, muzyką, światłem, zwolnionym rytmem, długimi chwilami ciszy i milczenia, interesuje go filozofia postaci, ich oblicze moralne, wewnętrzna logika, czy też jej brak, szuka wnikliwie dla tych praw efektownych teatralnych obrazów, pięknie, malarsko zakomponowanych — a przecież mimo tych uroków, mimo drażnienia do wewnątrz owe dwa wieczory teatralne owiewa jakiś dziwny chłód, kłocący się zgrzytliwie z wielką pasją ludzi u Dostojewskiego. Tyle bogactwa, tyle piękna, tyle czasu, tyle wysiłku — i jakaś letniość teatralnej temperatury, jakiś estetyczny dystans.

„Bracia Karamazow” mają kilka znakomitych ról i pięknych scen, choć akcja toczy się wolno i ciężko. Wspinały jest Jan Peszek jako Ojciec — stwarza całkiem inną postać, jakby wbrew własnym warunkom, Dostojewskiemu i naszemu wyobrażeniu, postać błazeńską, perfidną, szaloną, pełną nieprawdopodobnych sprzeczności. Zachwycają sceny rozmów Ałoszy (Paweł Miśkiewicz) z Iwanem (Jan Frycz), z Katarzyną (Agnieszka Mandat) i z Lise (Beata Fudalej). Odzywa się w nich głębokim tonem wielka problematyka metafizyczna i moralna. Aktorzy grają precyzyjnie, niuansami, psychologicznym wnętrzem. Spośród całej obsady przykuwają jeszcze uwagę: Piotr Skiba (świątny Smierdiakow i Diabeł), Zbigniew Ruciński (Dymitr), Katarzyna Gniewkowska (Grusza), Andrzej Hudziak (Zosima), Marla Zajacówna-Radwan (Pani Chochlakow), i Marek Kalita (Prokurator).

Dla tych kilku scen i aktorskich kreacji warto poświęcić osiem godzin. Przez dwa wieczory warto uciec od byle jakiego pośpiechu wyniszczającego chaosu codzienności.

KAZIMIERZ KANIA

*) Stary Teatr (Teatr Kameralny): „Bracia Karamazow” Fiodora Dostojewskiego. Przekład: Aleksander Wat. Adaptacja, reżyseria, scenografia: Krystian Lupa, muzyka: Stanisław Radwan.